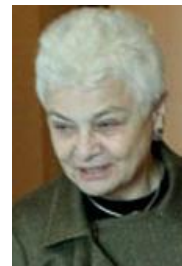


NECHAMA TEC

ur. 1931; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, okupacja niemiecka, nauczycielka, Hela Trachtenberg, ojciec, Roman Bawnik, aryjskie papiery

Ostatnie momenty w Lublinie

Jak przyszło „Judenrein”, to znaczy miało być miasto bez Żydów i Majdan Tatarski mieli zlikwidować, to wtedy już myśmy o tym wiedzieli. Komisarz, folksdojcz, który przejął naszą dużą fabrykę, bardzo szanował mojego ojca, bo mój ojciec nigdy nie poniżał się przed nim, to jemu się jakoś podobało. On przyszedł nam powiedzieć: „Żebyście wiedzieli, że jutro już nie będę mógł was tutaj ochronić. Nie mam gdzie i nie wiem, jak to zrobić”. Myśmy mu zostawili trochę pieniędzy, biżuterię i tak dalej. On mówi: „Ja to wam zawsze oddam”.

Mój ojciec miał kontakt w Warszawie z jakimś kuzynem, który przyrzekł, że pomoże mu w Warszawie zamieszkać po stronie aryjskiej i może w taki sposób się wszyscy uratujemy. Wtedy już nasza duża rodzina nie istniała, zamordowali ich. Jak mój ojciec załatwiał aryjskie papiery, to myślał dodatkowo jeszcze o dwóch osobach – o bracie mojej mamy, który jeszcze wtedy żył, i jeszcze była ta nauczycielka, którą myśmy tak kochali. Ojciec załatwił papiery dla niej i dla brata mamy. Ten brat powiedział – i miał właściwie rację, bo jego polski był bardzo dobry, w przeciwieństwie do polskiego mojego ojca i mamy – „Dla mnie będzie bezpieczniej, jeżeli będę sam. Ja się będę tutaj chował”. Postanowił, że będzie sam, ale po krótkim czasie ktoś – mówili, że jakiś Polak – go zadenuncjował i zamordowali go. A z Ciućką, z tą moją nauczycielką, umówiliśmy się tak, że jeśli będzie likwidacja getta na Majdanie Tatarskim, myśmy byli w swojej fabryce wtedy, to my się spotkamy i żeby ona poszła na umówione miejsce poza miastem i tam mój ojciec pośle jakiegoś Polaka, który by ją przyprowadził do nas. I rzeczywiście dał temu Polakowi papiery i kazał mu iść. Ten Polak przyszedł, ale było za późno. Znalazł ją na ziemi, była zastrzelona. Opowiadał, jak wyglądała, że ptaki wyjadły jej oczy i tak dalej. To było straszne dla dzieci, ale mój ojciec zawsze uważał, i mama też, że musimy wiedzieć, musimy być świadome obydwie, siostra i ja, co się dzieje, że trzeba być bardzo ostrożnym i trzeba [wiedzieć, co] robić, jak się rozstaniemy.

Załatwione już było wtedy, żeśmy przeszli do Warszawy, a potem z miejsca na miejsce, z miejsca na miejsce. W Otwocku byliśmy jakiś czas i w końcu znaleźliśmy się w Kielcach.

Data i miejsce nagrania	2005-10-26, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"